5559

N. Inw. 5559

1869

1

Kanclerz in petto

Prawdziwe zdarzenie z drugiej połowy XIXgo wieku – przez O. Pafnucyusza

Na Olympie niebotycznym słaniające bogowie,
A ty Muzo upraszam przyjdź mi do pomocy –
Bo dziś mają cześć zyskać trzej Pajorowie
I ludzie niezwyczajni i ludzi prorocy! –

O Muzo! nieopuszczajże mnie w téj potrzebie –
Bo dobrze tobie biesiadować w niebie
I siedzieć wśród roskoszy na górnym parnassie
Gdy ja biédny ziemianin siedzę w ambarassie
I nie wiem jak tu zacząć – boć to nie jest bzdura
Opiewać godnie wielkość Józefa Pajóra!
Wielkości! któż cię pojmie? każden z tego grona
Spogląda z podziwieniem na Napoleona
Niezaprzecza sprytowi wielkiego Bismarka....
Lecz ni Bismark – ni Napoleon – ani wielkość garnka
W którym niegdyś stróż Maciéj przynosił krupniki
Niby pewne na piersi Pajórowe léki
Nieprzewyższy takiego potężnego zwierza
Jak w osobie Pajórowéj – przyszłego Kanzlera:

Siedział wprawdzie dotychczas przy Brikupim Tronie
Człek i walny i cięty – który w tym salonie
Obecnie bawi hojnie to czcigodne grono
I który, jak poświadczyć możem unisono

/.

Był jednym z najzacniejszych - najtęższych kanclerzy!
Lecz co tam? z swym następcą niechaj się nie mierzy!!!

Bo gdy tylko zagrzmiały straszliwe nowiny,
Od jednej aż do drugiej Dyecezyi kończyny;
Że przy biurze kanclerskim siędzie Pajor primus
Ja koleszki Józefa /: Pajora :/ amicus intimus
Zwołałem ex instante tuba decanali
Koleszków, by się spiesznie ad Wiśnicz zebrali
Pajorowi homagija powinne złożyli
I do jego kanclerskiego serca się włożyli!-

Zajeżdżają koledzy tempore statuto
A lubo niejednemu było trochę luto
Telepał się od Biały, Sącza, Sędziszowa
Przecież że to tak ważna sprawa Pajorowa
Na sejmik tak poważny zjeżdżają: Sroczyński
Danieć - Oskard - Dolniak, Bednarz, Łobaczewski
Hudziecki cum Lacroix, Serożeń wraz z Nawarrą
Zacny Antoś Szczepański, Kadłubek, Wałęga -
I ażeby z Katalogiem niebyła mitręga
Zjechało się ich wielu - boto rzecz stara
Że koledzy gdy zwietrzą, że to pogadanka -
Biegną, pędzą, do kogo? Walentego Danka!

Stanęli zawezwani!- wstępują do sali
Gdzie niegdyś Prepozyci z Wiśnicza siadali
A wszyscy powitawszy kolegów wzajemnie
Spojrzeli i na siebie i spojrzeli na mnie

./.

A potém wyrzekł Serszeń: Fratres grandis hora!
Fratres linquis favete,! bo mamy Pajóra
Pajóra mamy Bracia, mamy nie od wzora
Mówią: dawniej klasztorn niżeli Przeora —
A zatem choćby mi matka była chora
Choćbymi się zdarzyła gratka arcy=spora
Wszystko rzucam — a pędzę do?... Józka Pajóra! —

Na to szczytne powitanie, Pajór się sprostował
Aniś śladu niedojrzał téj dawnéj pokory
Jak to stał przy pulpicie niegdyś i frasował
Gdy mu ksiądz Wice Rektor wycinał pacierzy
Znalazłszy w jego stole tytuń Drobanera
Wraz z fajczyną co nie warta i pół cwancygiera;
Ani śladu pokory gdy to w Lazarecie
Prosił Zięby by go natrząsł, a prosił w sekrecie
Bo się żalił, że gdyśmy na łowce byli
Żołądek mu kolczy do nogi wtłoczyli.
Ni znaku téj pokory; bo nowe honores
Lubo jeszcze sub sperato zmieniły w nim mores;
Nagle zmarszczył swe czoło, lekko się ukłonił
Wargę zwiesił ku brodzie, zębami zadzwonił
Spojrzał! i taki w grono całe utkwił wzrok ponury,
Że na mnie i Serszeniu aż zadrżały skóry.
Edmś /: Serszeń:/ zaraz mi szepnął: Oj źle z nami będzie
Dotychczas wszystko uszło cośmy z nim broili
Lecz odtąd ten Żbik w każdym mówię w każdym względzie
Mścić się będzie za figle cośmy mu czynili.

/.

A ja rzeknę, mój Szczerwin! juścić z nami krucho
Cóż robić? tak dzban starczy, aż się urwie ucho!

W tym Józef Zbikovensis podparłszy się boki
Tak kolegów powitał takie dał wyroki:
Skończył się czas mej próby, skończyły cierpienia,
Dobrze żem już z konkursu złożył examina
Przez lat księstwa dwadzieścia okładam i cztery
Uchodziłem za osemplarz i kulwy i sknery -
Nadto mi zarzucano i występek inny
Lecz teraz wyjdzie prawda, że jestem niewinny -
Gdy obejmę portofeuil i godność kanzlerza
Powiem jawnie iż Pajór pierw czynić zamierza.
Oto ty mój Walusin - rzecze do mnie Pajór -
Który byłeś najpierwszy zawsze agitator,
Pamiętasz na te hecę coś ze mną wyrabiał
Lubo jam się najlepiej w Seminaryum sprawiał;
Tyś zawsze był w komplocie, ot! z X. Semeniem
Wyście na mnie rzucali najpierwsi kamieniem
Gdy mnę Oskard dysponował, Szczeń był kościelnym
Tyś w kożuchu refektarskim niby był piśmiennym
Robiłeś mój testament i pytałeś skrzętnie:
Komu sznurki? komu igły? i surdut od słońca?
Komu guzik? Komu brzytwy? a jam mówił: chętnie
Wszystko wam dam idźcie w biesy - do odmieńca;
A gdyście mnie dręczyli, /: Rybicki najbardziej :/
Wystąpiłem lubo słaby i groźniej i hardziej
I byłem przymuszony - wziąść za kałamarze
I ciuknąć wraz z inkaustem na fałszywe twarze!

A ty, mały Kołeczko! mój zacny Szerszenin!
Tyś także przy mej zgubie nie siadywał w cieniu
Gdy szło o przypiekanie na ogniste piecce
Tyś jak szlis formułował i zarządzał hecę
Jam Cię prosił: byś miał litość błagałem per Deum
Lecz tyś wezwał Bańkowskiego, ażeby w Muzeum
Wykradł Bryndzę z pulpitu, i zaprosił gości
Spośród których była godność także Jegomości;
W nocy — w porze rzezimieszków — późno po kaplicy
Zeżarliście po ciemku bez lampy, bez świecy —
Bryndzę, co mi Ojciec Tomasz przyniósł ze Zbikowa
Rano patrzę:.... faska pusta a w fasce ani a ni.

Wracam jeszcze do Ciebie mój Dziekanie Danku
Ty nie tylkoś mnie dręczył w mym życia poranku
Gdym się ongi w Tarnowie uczył na kapłana —
Twoja przyjaźń dla Pajora wciąż była udana;
Bo bracisz, gdy wikarem byłem w Szczepanowie
Miałem wprawdzie mego Ojca na mej biednej głowie
I wszystko com posiadał, com przysporzył sobie
Na odpustach w Kalwaryi równie w Częstochowie
Wszystkom Ojcu ofiarował, co w mojej mocy było —
Lecz na Twoje gadaniny wszystko się zmieniło.
Bo gdy raz Tomaszysko przez Gnojnik wędrował
Tyś go jak lis podstępnie do siebie zwerbował
Wypiliście w pogadance bardyjówki wina
Lecz paplałeś co na język przyniosła ci ślina —

/.

Nagadałeś memu Ojcu,: cô wy się troszczycie
Tomaszu! wszak ksiądz Józef ma pieniądze skrycie
Sam mi mówił, ma w pończochach aż we trzech talary
A wy się tak troszczycie mój Tomaszu stary!...
Józek wam będzie mówił: jam biedny chudobny
Expens wielki na braci – a akcydens drobny
Alé temu nie wierzcie, bo on zawsze sklamrze
sklamrze i będzie sklamrzył (dopóki nie zamrze!

Rzecz inna – mówił dalej – co to była z Kozą?
Byłem w Brzesku, a tyś ze mną, oh! to była zgroza
Szedłeś w czasie jarmarku, spotkałeś Uszwiaka
Zwabiwszy mnie na obiad Józka nieboraka
Idziem, rzekłeś gospodarzu a cożto macie
Widać Kozę w jarmarku, może ją sprzedacie
Oto właśnie Dobrodziej coby Kozę kupił
I dobrze wam zapłaci gdyby była dojna
Zapłaciłby wam suto, liku z wami wypił
Boć pieszona i bogata, a nadto i hojna —
Coś porobił? mnie się wtenczas o Kozie ni śniło
Chłop się ze mnie ino naśmiał – mnie było niemiło.

A cóż powiesz gdy niedawno Józefa Pajora
Osadzili w Sobolowie za Administratora
Dostałeś dekret z góry sigillo volante
Przyjechałeś ad Sobolów – i co instante

/.

Wachałeś mię w około – ja pytam dla czego
Ty rzekłeś, że z wyroku Konsystorskiego
Bo tam stało: Dilectio Tua perbene attendat
Et oculum vigilem in Josephum figat
Etenim avaritia turpissima olet
Et conversatione indecora pollet.
Ale co tam długo gadać, gadałbym i wieki
Gadać będę choć zawrę nawet me powieki
Coście wy wyrabiali et Paulo & Petro
A najbardziej Zbikowensi exemplo a Didactro.

Dla tego gniewu mego srogie, straszne gromy
Będą padać na was obu jak walące domy
A was Bracia pokorni, coście mnie bronili
I w Pajórze zawsze cnotę i wielkość cenili
Wywyższę jako Cedry na wielkim Libanie
Abyście wiedzieli, ot! że to Mospanie
Zbrodnia pierwej czy później będzie ukarana
A zasługa od Pajora szczególnie uznana.

Całe grono Kolegów cieszy się lub trwoży
Pajor jednym pochwały – drugim postrach mnoży
W tym ktoś puka do sali – widzim listonosza
Który pismo mi wręcza, de dato z Tarnowa
Gdzie stoi, że to rzecz jest wśród najnowszych nowa
Że Netuszył jest kanclerzem a Pajór ma kosza;
Z nowu Pajór w pokornego ut supra się zmienił
Zwiesił wargę jak dawniej – zębami zadzwonił.

Wiśnicz 29/7. 1869. cxwd